

<https://doi.org/10.18778/2300-1690.19.09>

Małe miasta protestują. Obraz prowincji na fotografiach Archiwum Protestów Publicznych

KAROLINA GEMBARA

UNIWERSYTET SWPS, ARCHIWUM PROTESTÓW PUBLICZNYCH



Archiwum Protestów Publicznych (dalej: APP) zostało zainicjowane przez fotografa Rafała Milacha pod koniec 2019 roku. Zdjęcia dokumentujące przejawy aktywizacji społecznej, oddolne inicjatywy sprzeciwu wobec decyzji politycznych, łamanie zasad demokracji i praw człowieka powstawały jednak już od 2016 roku. Obecnie do nieformalnej grupy APP należy 17 fotografek_ów z różnych regionów Polski.

Archiwum za misję obrało sobie stworzenie kolekcji obrazów formułujących ostrzeżenie przed rosnącym populizmem i szeroko rozumianą dyskryminacją: ksenofobią, homofobią, mizoginią, a także katastrofą klimatyczną. Fotografie zgromadzone w jednym, łatwo dostępnym zbiorze pozostają do dyspozycji badaczek_y, artystek_ów, aktywistek_ów.

Autorkom zbioru przyświeca „obowiązek archiwum” (Derrida, 2016, s. 113) oraz potrzeba badania wizualności protestu. Pamięć o wydarzeniach mających miejsce na polskich ulicach po 2015 roku jest kategorią ważną z punktu widzenia troski o przyszłość. Jest także próbą solidarności z tymi, które_rzy na co dzień sprzeciwiają się łamaniu prawa, dyskryminacji, przemocy. Ponadto nie interesuje ich jedynie „reprezentacja oporu” czy „internetowa cyrkulacja” (Maimon i Grinbaum, 2016, s. 189). Chcą dać miejsce narracji, która może zaistnieć poza mediami głównego nurtu, a także podejmować i umożliwiać działania performatywne, które wzmocnią sprawczość obrazów. Temu służy m.in. „Gazeta Strajkowa”, której dwa pierwsze numery poświęcone są Strajkowi Kobiet.

Jako fotografka i badaczka (niefotografująca protestów) staram się przyjrzeć funkcji archiwum i możliwościom użycia fotografii, a także zastanawiam się nad jej potencjałem emancypacyjnym. Kiedy w listopadzie 2020 roku działaczki Archiwum Protestów Publicznych przygotowywali pierwszy numer „Gazety Strajkowej”, zwrócili się do protestujących poza Warszawą kobiet z pytaniem, co czuły podczas demonstracji. Odpowiedzi przyszły

m.in. z Ząbkowic Śląskich, Lubonia, Szamotuł i Kostrzyna. Mówiły o gniewie, frustracji, upokorzeniu, ale i determinacji, by wyjść na ulicę i wykrzyczeć swoją niezgodę na wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Będąc jedną z edytorek gazety, spodziewałam się również usłyszeć o trudnościach w organizacji strajku czy może strachu, dominowały jednak duma i determinacja:

Byłam bardzo dumna z Ząbkowic, nie widziałam jeszcze takiego zjednoczenia. Nas były setki.
(Olga Wilczewska, Ząbkowice Śląskie)¹

Protestujący tłum był bardzo zdeterminowany, wiedział, o co chce walczyć. Pomimo niezbyt wielkiej miejscowości na rynku zgromadziła się porównywalna ilość ludzi, jak na obchodach dni miasta.

(Marta Szymankiewicz, Szamotuły)²

Moje zaskoczenie wynikało być może z podwójnej perspektywy: osoby wychowanej w 15-tysięcznej miejscowości, od lat korzystającej z anonimowości stolicy. W listopadzie 2017 roku, kilka dni po śmierci Piotra Szczęsnego, przebywając w rodzinnej miejscowości, umieściłam w mediach społecznościowych zaproszenie do wspólnego zapalenia świecy przed ratuszem. Zaproszenie dodatkowo wysłałam do znajomych ze szkoły, burmistrza, którego znam osobiście, starosty (kuzyna). Nie przyszedł nikt. W Warszawie krzyczę „myślę, czuję, decyduję” i chroni mnie, symbolicznie i fizycznie, tłum myślących podobnie, nie spotykam tam sąsiadów i nie dosięgnie mnie żaden ostracyzm. Okazuje się jednak, że mimo szeregu przeciwności, kobiety w małych miastach także protestują i korzystają z prawa do zgromadzeń publicznych.

¹ Archiwum Protestów Publicznych, <https://archiwum-protestow.pl/app/uploads/2020/12/app-gazeta-289x380-plakaty.pdf>, dostęp: 9.03.2021.

² tamże.

Geografia protestu, pod którym to terminem rozumiemy zarówno przestrzeń mobilizacyjną i networkingową, jak i miejsce jako cel protestu, doczekała się analiz socjologicznych, niemal zawsze jednak brane są w niej pod uwagę wielkie ośrodki miejskie. Małe miasta mają odmienną dynamikę, poza tym, jak twierdzi OSK, 90 procent wydarzeń związanych z ruchem proaborcyjnym odbywa się poza stolicą. Badanie aktywizmu na prowincji, w kraju, w którym do 2015 r. mówiono raczej o bierności i demobilizacji, jest więc zadaniem bardzo ważnym i ciekawym. Jako badaczka kultury wizualnej naturalnie łączę ten postulat z wezwaniem Rafała Drozdowskiego (2017) do badania wizualności protestów. Materiału do tych badań dostarczyć mogą m.in. zbiory Archiwum Protestów Publicznych, których członkinie_owie od wielu miesięcy dokumentują protesty w małych miejscowościach.

W 2018 roku Magdalena Muszel i Grzegorz Piotrowski przeprowadzili badania z udziałem uczestniczek Czarnego Protestu w małych miastach. Ich hipoteza zakładała, że aktywizm w prowincjonalnej Polsce wygląda zupełnie inaczej i napotyka więcej przeszkód, niż w wielkomiejskich ośrodkach. Za cel postawili sobie scharakteryzowanie publicznych aktywności na prowincji. W rezultacie udało im się jednocześnie rzucić światło na zmiany w polskim ruchu feministycznym w ostatnich latach.

Autorzy wymieniają 7 czynników, które wpływają na powodzenie aktywizmu politycznego w małych ośrodkach: poczucie prowincjonalizmu wyrażające się w rozmiarze miasta, odległości od metropolii, starzejącym się społeczeństwie, braku świadomości politycznej, marazmie, braku ośrodków uniwersyteckich, zorganizowanych grup aktywistycznych czy też miejsc, które generowałyby energię do spotkań i wspólnego działania; zależność od lokalnych władz i biznesu, co oznacza, że narażenie się myślącym inaczej władzom miasta/wsi może mieć skutki w postaci utraty pracy, klientów, krytyki, ostracyzmu itd.; brak anonimowości („Każdy boi się o swój

wizerunek. To nie jest Warszawa, wszyscy się tu znają. Był protest, wyszli z nami sędziowie i prawnicy, ale wyszli cicho, aby nikt nie widział, nigdzie nie było tego udokumentowane ani na zdjęciu, ani w filmie” [Muszel i Piotrowski, 2018, s. 113–114]); rola kościoła katolickiego, nierzadko publicznie i z nazwiska potępiającego działania aktywistek Czarnego Protestu, czy nawet centralne ulokowanie budynku kościoła, miejsca potencjalnych zgromadzeń publicznych; bardziej tradycyjne niż w wielkich miastach postrzeganie ról kobiecych i męskich; dostęp do publiczności, czyli – innymi słowy – środki, jakich muszą użyć aktywistki, by poinformować o swoich działaniach (częściej ulotki i kontakt bezpośredni niż internet), ale też tzw. znajomości (respondentki mówiły o rozpoznawalności danej rodziny w mieście, co w oczach mieszkank_ńców predestynuje niekiedy do aktywności), możliwość bezpośredniego dotarcia do potencjalnych sojuszniczek oraz szybką gratyfikację w postaci nowej rozpoznawalności (w małym mieście równie szybko można zyskać wrogów, co naśladowców); język protestu („radziłabym nie używać wulgaryzmów, nie radykalizować przemówień w małych miejscowościach, bo wszędzie są przyjaciele: to ludzie, którzy później spotykają się w banku, w szkole, w autobusie. Nie przesadzajmy. Ludzie wolą łagodne, kulturowe zachowania” [Muszel i Piotrowski, 2018, s. 120]).

Zwłaszcza ten ostatni komentarz dobrze obrazuje potrzebę aktualizacji badań Muszel i Piotrowskiego, gdyż radykalizacja języka jest jedną z najważniejszych cech obecnych protestów w obronie praw kobiet. Mocne hasła, bazujące na wulgaryzmach, zadomowiły się także na prowincji, widać to chociażby na zdjęciach fotograf_ek Archiwum Protestów Publicznych, a z ich relacji³ wynika, że są one werbalizowane z wyjątkową energią.

³ Cytowane wypowiedzi członkiń_ów APP pochodzą z wywiadów prowadzonych przez autorkę w marcu 2021.

Analiza zasobów Archiwum Protestów Publicznych i praktyka ich członkini_ów może wzbogacić badania protestów w małych miasteczkach. Regularne odwiedzin poza Warszawą (Borki-Kosy, Czerniejewo, Jasło, Leszno, Luboń, Pruszków, Rokietnica, Września, Zielonka, Żyrardów) zaczęły się jesienią 2020 roku. Podobnie jak Czarny Protest z 2016 roku, orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji wywołało reakcje w wielu miejscowościach poza stolicą (Strajk Kobiet mówił w 2016 o 150 miastach, teraz – o 500). Ze wstępnych wywiadów z fotografkami_ami, którzy deklarują się jako zaangażowane_ni artystki_ści, niezależne_i fotoreporterki_rzy czy wręcz aktywistki_ści, wyłania się potrzeba dokumentacji wydarzeń, które nie są relacjonowane przez media – ani publiczne, ani prywatne, ani lokalne. Dzięki ich działaniom nawet 10-osobowe protesty zyskują szerszą widzialność, a obecność „mediów” zdaje się mieć pozytywny i krzepiący wpływ na ich uczestniczki_ków („w Zielonce wszedłem w bezpośrednie interakcje z demonstrującymi – byli zachwyceni, że jestem i że dokumentuję ich protest. Dziękowali za to i za gazety, które im rozdałem. Odszukali mnie przez IG i dawali znać, co się dzieje w ich okolicy w kontekście strajków w nadchodzących tygodniach”, Wojtek Radwański). Osoby zaangażowane zdają sobie sprawę z ograniczeń aktywizmu w małych miejscowościach, na jakie wskazywali Muszel i Piotrowski (np. ostracyzm) i chęć wyrażenia solidarności wobec tych przeszkód wydaje się ważną motywacją, by pojechać na protest. Dodatkowo fotografki_owie są świadomi, że dokumentacja wydarzeń na prowincji daje pełniejszy obraz strajku jako zjawiska obejmującego dużą część kraju.

(...) uważam, że jest ważne, żeby być w tych miejscach i pokazać, jak wygląda protest w małych miejscowościach oraz że nawet w takich miejscach osoby wychodzą, by pokazać swoje oburzenie.
(Michał Adamski)

Nie chcę, aby przekaz był scentralizowany, rzeczy nie dzieją się tylko w Warszawie, oczywiście łatwiej mi robić zdjęcia tutaj, bo mieszkam w Warszawie, ale zależy mi, żeby głos protestów był jak najszerzy, nie tylko z mojej warszawskiej bańki.
(Agata Kubis)

(...) chodzi o to, żeby dotrzeć w miejsca, gdzie protest nie jest tak masowym zjawiskiem, a wyjście na ulice wymaga dużo więcej odwagi i determinacji. Chyba też trochę o to, żeby zmienić punkt widzenia – spojrzeć na to z innej niż warszawska perspektywy.
(Wojtek Radwański)

Protestowanie w małych miejscowościach to przejaw prawdziwej odwagi. Protestujące osoby są częścią mikrospołeczności, nie mają parasola ochronnego anonimowości, jak to ma miejsce w dużych miastach, mogą stać się łatwym celem szykan ze strony lokalnych władz czy paść ofiarą ostracyzmu społecznego. Wspieranie widzialności takich protestów jest nie tylko ważnym gestem solidarności, ale buduje też pełniejszy obraz zmiany społecznej, jaką obserwujemy na przestrzeni ostatnich miesięcy.
(Rafał Milach)

Pytane osoby podkreślają, że w porównaniu do Warszawy, która jest miejscem największej liczby zgromadzeń, ale też najbardziej przemocowych sytuacji, policja w małych miejscowościach pełni rolę ochronną, nikt nie był świadkiem starć czy użycia gazu, a w kilku przypadkach jedynie spisywania. Protesty wydają się bardziej zorganizowane, merytoryczne, przygotowane, mają mówczynie_ców, konkretne postulaty (i nie polegają na uciekaniu przed policją i wymyślaniu nowych tras przemarszu). Odważne hasła obecne w stolicy nie zawsze się pojawiają, ale są obecne – twierdzą członkinie_owie APP, co sugeruje, że język protestu radykalizuje się także na prowincji. Fotografki_owie zwracają też uwagę na skromniejsze oprawy

wizualne – rozdawane przez członkinie_ów APP egzemplarze „Gazety Strajkowej”⁴ są natychmiast używane jako banery.

Z mojego punktu widzenia bardzo interesujące są analizy wizualne, które przeprowadzić można za pomocą fotografii APP – pozwala to zadać dosłowne pytanie: jak wygląda protest w małych miasteczkach. Niewątpliwie jest coś zaskakującego w obrazie niewielkich grup ludzi niosących kartony z hasłami, błyskawice, z uniesionymi w górze pięściami (które już rozpoznajemy i znamy jako wizualny repertuar protestu) na tle domów jednorodzinnych, niskiej zabudowy, rynku, prowincjonalnych sklepików czy nawet drewnianego krzyża – ten małomiasteczkowy krajobraz zestawiony z oprawą Strajku Kobiet otwiera nowy rozdział w historii danego miejsca i społeczności.

Ja się złapałem na tym, że w tym najmniejszym strajku (Zielonka) w zasadzie wszystko fotografowałem z dystansu, żeby pokazać skalę tego protestu i puste miasto naokoło – prawie nie mam zbliżeń, portretów, detali, tylko dalekie, szerokie ujęcia.
(Wojtek Radwański)

Staram się zwracać uwagę na otoczenie i często próbuję pokazać, jak wygląda. Czy to odrapane kamienice, czy małe jednorodzinne domy.
(Michał Adamski)

W małych miastach, analogicznie jak w metropoliach, aktywistki_ści wybierają miejsca protestu – centralny plac, główną ulicę, skwer przed ratuszem (jeśli ten reprezentuje obóz rządzący), rondo. Jak pisze Maciej Kowalewski (2013), tym, co decyduje o miejscu protestu, jest widzialność, uciążliwość i możliwość obrony i nie inaczej jest na prowincji, nie ma ona jednak oczywistych, symbolicznych miejsc,

jak warszawskie Rondo Praw Kobiet czy Sejm – ten wybór dopiero się dokonuje i, być może, wpłynie na dynamikę i charakter przyszłych przejawów małomiasteczkowego aktywizmu.

Muszel i Piotrowski, przeprowadzając badanie w 2018 roku, zauważyli, że Czarny Protest był dla wielu osób wydarzeniem transformującym – po raz pierwszy wszyły one na ulice. W wielu przypadkach pozostały także aktywne i budowały lokalne struktury Strajku Kobiet. 5 lat później, krocząc ulicami 2,5-tysięcznego Czerniejewa, podtrzymują energię ogólnokrajowego kobiecego sprzeciwu. 🗨️

Karolina Gembara – doktorantka Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich Uniwersytetu SWPS na kierunku kulturoznawstwo, gdzie pisze pracę doktorską o fotografii protestu. Publikowała w Sztuce i Filozofii oraz Kulturze Popularnej. Fotografka, autorka książek fotograficznych, edukatorka, kuratorka, aktywistka związana z kolektywem Sputnik Photos. Jej projekty artystyczne dotyczą reprezentacji Innej_go, migracji, uchodźstwa oraz szeroko pojętej idei domu i przynależności. Stypendystka MKiDN oraz Krytyki Politycznej. Zawodowo związana z Instytutem Edukacji Artystycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawską Szkołą Fotografii i Programem Mentorskim Sputnik Photos.

Bibliografia

- Derrida, J. (2016). *Gorączka archiwum. Impresja freudowska* (J. Momro, tłum.). Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Drozdowski, R. (2017). Jak i po co badać wizualność protestów społecznych? *Czas Kultury*, 33(4), 21–26.
- Kowalewski, M. (2013). Miasto jako arena protestów. *Konteksty Społeczne*, 1(1), 18–24.
- Maimon, V., Grinbaum, S. (ed.). (2016). *Activestills. Photography as Protest in Palestine/Israel*. London: Pluto Press.
- Muszel, M., Piotrowski, G. (2018). Rozbijać małe miasteczka: aktywistki Czarnych Protestów w Polsce. *Praktyka Teoretyczna*, 30(4), 101–128.

⁴ Archiwum Protestów Publicznych, <https://archiwum-protestow.pl/app/uploads/2020/12/app-gazeta-289x380-plakaty.pdf>, dostęp: 9.03.2021.





6
Hetmańska
MZBM

6
ul. Hetmańska







SPOŻYWCZA
MONOPOL

JARNO
CHOROBY
ANTY
SME

MAJĄT DZIECKO
- TYM NIE
WKURZY SZ
MAMA
BĘDZIE ZŁE

MYSLE
CZUJE
BECZYUJE

AGA

M
WYB
R



Salon Laczarowany
Maglo Center

TOP TRAVEL BIURO PODRÓŻY

BIURO SOLIDNA KSIĘGOWOŚĆ
PODATKOWE 22 758 00 49

BAR v PIETRZAKA
DANIA NA WYNOŚ

TRUM NAUCZANIA
ZYKÓW OBCYCH

TADEO
MIĘSO WĘDLINY-DRÓB

visionoptyk

TWOJ WOL
TUSKA

ALL I WANT
FOR CHRISTMAS
IS TO GET AWAY
FROM YOU ALL
YOU DZIUREK

KOT ZOSTAŁ
REZERWA
WYPIERDALA



Luboń. Fot. Michał Adamski



ul. Armii Poznań ul. Armii Poznań

ul. Armii Poznań

SKLEP SPOZYWEZO-PRZEMYSLOWY

POZNAŃ





SIŁA
KOBIECI

KOT może
zostać

